

Brudna ropa: największy kryzys w historii rurociągu Družba

Szymon Kardaś, Wojciech Konończuk

19 kwietnia białoruski koncern naftowy Bielnieftiechim poinformował o znaczącym pogorszeniu jakości rosyjskiej ropy przesyłanej na Białoruś ropociągiem Družba. Dopuszczalny poziom chlorków organicznych został przekroczony kilkadziesiąt razy, co spowodowało poważne uszkodzenie instalacji w rafinerii w Mozyrzu. 24 kwietnia polski PERN wstrzymał odbiór z białoruskiego systemu przesyłowego ze względu na silne zanieczyszczenie surowca, zaś dzień później analogiczną decyzję podjęła ukraińska Ukrtransnafta, operator południowej nitki Družby. Spowodowało to odcięcie dostaw do rafinerii w Niemczech, na Słowacji, w Czechach i na Węgrzech. Już 19 kwietnia koncern Transneft', właściciel rosyjskich ropociągów, potwierdził fakt zanieczyszczenia. Łącznie skażonych zostało do 5 mln ton ropy o wartości do 2,6 mld USD. 26 kwietnia premier Dmitrij Miedwiediew zapowiedział szybkie wyjaśnienie przyczyn zanieczyszczenia, zaś prezydent Władimir Putin podczas spotkania z prezesem Transnefti zasugerował konieczność zmiany systemu kontroli przesyłanej ropy. Nie ma informacji, aby zanieczyszczona ropa trafiła także do rosyjskich rafinerii.

Trwające od dwóch tygodni całkowite wstrzymanie transportu surowca Družbą jest najpoważniejszym kryzysem w 50-letniej historii funkcjonowania tego kluczowego systemu rurociągów łączącego Rosję z Białorusią i Ukrainą, a następnie z Europą Środkową. W 2018 roku trasą tą przesłano 67 mln ton ropy (25% rosyjskiego eksportu tego surowca) przy przepustowości technicznej około 80 mln ton. Przyczyny dostania się tak dużej ilości zanieczyszczenia do Družby nie są jasne. Poważne straty ekonomiczne i wizerunkowe Rosji jako eksportera ropy mogą wskazywać na to, że kryzys jest efektem machinacji kilku drobnych rosyjskich prywatnych firm naftowych. Z drugiej strony rosnące rosyjsko-białoruskie napięcia polityczne oraz wykorzystywanie przez Kreml kwestii energetycznych do realizacji celów polityki zagranicznej nie pozwala całkowicie wykluczyć motywowanych politycznie działań Moskwy.

Proces oczyszczania ropociągu może zająć nawet kilka miesięcy, co będzie oznaczało, że w tym czasie będzie on działał w niepełnym wymiarze (Polska, Czechy i Węgry już ogłosiły uruchomienie rezerw strategicznych). Kryzys może być wykorzystany jako okazja do wprowadzenia głębszych zmian, w tym własnościowych, w rosyjskim sektorze naftowym. Może też sprowokować środkowoeuropejskich odbiorców do kolejnych inwestycji w celu zwiększenia możliwości przesyłu ropy szlakami alternatywnymi wobec Družby.

Co się stało?

Według danych Transniefti do skażenia ropy doszło na węźle Łopatino koło Samary. Według informacji białoruskiego koncernu Gomeltransnieft'-Družba skażonych zostało 5 mln ton ropy, w tym 1,8 mln ton znajduje się obecnie na terytorium Rosji, 1,7 mln ton na Białorusi, 1 mln ton w Polsce oraz 0,5 mln ton na Ukrainie. Skala zanieczyszczenia surowca pozwala wykluczyć czysto techniczne przyczyny problemu. Skażenie ok. 5 mln ton ropy wymagało świadomych działań (bądź zaniechań) po stronie producentów surowca bądź podmiotów odpowiedzialnych za nadzór nad eksploatacją infrastruktury przesyłowej.

Zaistniały kryzys generuje poważne straty ekonomiczne i wizerunkowe dla państwa rosyjskiego, a także rosyjskich firm naftowych, dlatego jest prawdopodobne, że problem zanieczyszczonej ropy to konsekwencja machinacji drobnych rosyjskich firm naftowych. Formalną odpowiedzialność za jakość ropy przesyłanej systemem rurociągowym ponosi Transnieft', która z kolei odpowiedzialnością za wpompowanie brudnej ropy do systemu rurociągowego obarczyła spółkę Samaratransnieft'-Terminal. Firma ta miała odpowiadać za kontrolę jakości surowca dostarczanego do ropociągu przez drobnych producentów (m.in. spółkę Wołga-Oil). Małe prywatne firmy naftowe, wydobywając ropę ze złóż o wysokim poziomie wyeksploatowania i chcąc zwiększyć wydobywanie, wykorzystują dodatkowe substancje (granulowany magnez, sól, kwas fluorowodorowy, kwas octowy oraz chlorki jako rozpuszczalnik). Zachętą do stosowania takich metod było zniesienie w 2012 roku przez rosyjskie Ministerstwo Energetyki zakazu wykorzystywania związków chloroorganicznych przy maksymalizacji produkcji ropy. W przypadku omawianego incydentu możliwe jest, że – ze względu na redukcję kosztów – firmy dostarczające ropę nie oczyściły wydobytego surowca.

Problem zanieczyszczonej ropy pojawił się w momencie narastającego napięcia w stosunkach rosyjsko-białoruskich, co nie wyklucza celowego działania ze strony Moskwy. Brudna ropa została wykryta w białoruskich rafineriach wkrótce po publicznych groźbach Mińska (m.in. ze strony prezydenta Alaksandra Łukaszenki 11 kwietnia) dotyczących możliwości przerwania tranzytu Družbą w reakcji na rosyjskie sankcje żywnościowe oraz podtrzymywany sprzeciw Moskwy wobec białoruskich żądań rekompensaty skutków wprowadzenia w Rosji tzw. manewru podatkowego (obniżanie ceł eksportowych i podwyższanie podatku od wydobywania ropy, co wiąże się z podnoszeniem cen dostaw surowca dla Białorusi). Nastąpiło to także po przekazaniu przez stronę białoruską rosyjskiej Transniefti notyfikacji zamiaru podwyższenia o 23,1% opłat tranzytowych za przesył ropy Družbą do odbiorców europejskich (Transnieft' poinformowała o tym 5 kwietnia, odrzucając jednocześnie białoruskie postulaty).

Kryzys wpisuje się również w kontekst rosyjskiej presji polityczno-ekonomicznej na Ukrainę. 18 kwietnia premier Miedwiediew ogłosił wprowadzenie od 1 czerwca 2019 roku embarga na eksport ropy i produktów naftowych na Ukrainę (rosyjski diesel i LPG to odpowiednio ok. 43% i 29% rynku ukraińskiego). Dostawy będą możliwe jedynie po uzyskaniu przez rosyjskich producentów specjalnych licencji. Ograniczenie możliwości produkcyjnych białoruskiej rafinerii, a także spadek dostaw rosyjskiej ropy Družbą do państw Europy Środkowej ogranicza znacząco możliwości Kijowa co do substytucji importu produktów naftowych, zwiększając ryzyko kryzysu paliwowego na Ukrainie.

Nie można wykluczyć motywacji politycznej również ze względu na liczne wcześniejsze przykłady wykorzystywania przez Rosję kwestii energetycznych do realizacji celów polityki

zagranicznej. W styczniu 2006 roku Rosja wstrzymała na trzy dni tranzyt ropy rurociągiem Družba przez Białoruś w związku z rosyjsko-białoruskimi sporami energetycznymi. W tym samym roku Moskwa wstrzymała, pod pretekstem rzekomej awarii, dostawy ropy do rafinerii w Możejkach w reakcji na jej zakup przez PKN Orlen. W okresie wrzesień 2014 – marzec 2015 roku Gazprom wysyłał wybranym odbiorcom w Europie Środkowej ilości gazu poniżej składanego zapotrzebowania, ograniczając możliwości realizacji przez firmy z tych państw dostaw rewersowych na Ukrainę. W czerwcu 2017 roku w przesyłanym do Polski, a także tranzytem gazociągiem jamalskim rosyjskim gazie stwierdzono zawartość wody, co standardowo nie powinno mieć miejsca.

Wątpliwości co do czysto technicznego charakteru zaistniałego kryzysu wzmacniają także informacje dotyczące podmiotów potencjalnie winnych zaistniałej sytuacji. Spółka Samaratransneft'-Terminal, której przypisywana jest odpowiedzialność za zanieczyszczenie surowca, argumentuje, że sprzedała terminal w grudniu 2017 roku spółce OOO Nieftiepieriewałka; firma ta, o kapitale zakładowym 10 tys. rubli (ok. 150 USD) należy w 100% do Swietłany Bałabaj, której zawodowe doświadczenie związane jest z branżą weterynaryjną. Z kolei firma Wołga-Oil nie widnieje w statystykach drobnych, prywatnych producentów ropy w Rosji; jej kapitał zakładowy wynosi również 10 tys. rubli. Ponadto, według ocen branżowych, drobni producenci ropy nie byłiby w stanie, biorąc pod uwagę skalę ich produkcji, doprowadzić do zanieczyszczenia do 5 mln ton ropy.

Konsekwencje dla odbiorców ropy

Zanieczyszczenie Družby będzie miało daleko idące konsekwencje dla wszystkich państw odbierających surowiec z tego rurociągu, choć skala negatywnych konsekwencji jest w każdym przypadku inna.

Dwie rafinerie na **Białorusi**, w całości uzależnione od importu rosyjskiej ropy przez Družbę, zostały zmuszone do ograniczenia produkcji o ponad połowę, co pociągnęło za sobą konieczność zmniejszenia eksportu produktów naftowych. W najtrudniejszej sytuacji jest zakład w Mozyrzu, gdzie zanieczyszczony surowiec spowodował awarię części instalacji. Strona białoruska wstępnie szacuje swoje straty na 100 mln USD. O ile rafineria w Nowopołocku 24 kwietnia zaczęła otrzymywać ropę dobrej jakości przez ropociąg Surgut-Połock (choć w mniejszych ilościach), to do Mozyrza dotarła ona 4 maja, jednak przerób będzie możliwy dopiero po oczyszczeniu instalacji zakładu. Koncern Biełneftiechim wypracował sposób wypompowania brudnej ropy z białoruskiej części Družby poprzez jej rewersowy transport do rosyjskiej Uneczy, a stamtąd w stronę Ust-Ługi, aby doprowadzić do oczyszczenia kluczowej magistrali ropociągowej, oraz poprzez wypompowywanie surowca do zbiorników rezerwowych. Celem jest możliwie szybkie przywrócenie sprawności jednej z dwóch nitek Družby, podczas gdy druga przez pewien czas będzie służyć jako tymczasowy zbiornik dla zanieczyszczonej ropy. Jednocześnie strona białoruska informuje, że przywrócenie sprawności całego systemu białoruskiego odcinka Družby potrwa do pół roku.

Kryzys związany z dostawami brudnej rosyjskiej ropy jest kolejną odsłoną długich sporów energetycznych między Rosją a Białorusią dotyczących cen i warunków dostaw ropy i gazu. Wprowadzany obecnie w rosyjskim sektorze naftowym tzw. manewr podatkowy będzie oznaczał dla strony białoruskiej znaczący wzrost cen ropy (łącznie 11–12 mld USD w ciągu najbliższych pięciu lat, czyli ok. 4% PKB rocznie). Moskwa zdaje sobie sprawę z uzależnienia

Białorusi od rosyjskich surowców i braku dla nich realnej alternatywy, dlatego wykorzystuje tę kwestię do nacisków politycznych, w tym aby wymusić zgodę Mińska na dalszą integrację w ramach Państwa Związkowego oraz w celu przejęcia obu białoruskich rafinerii. Obecny problem z zanieczyszczoną ropą w znaczący sposób podkopuje sytuację finansową białoruskiego przemysłu rafineryjnego, który jest jednym z największych płatników do budżetu Białorusi (10% wszystkich podatków) i eksporterów (ok. 20% wpływów).

Ukraina nie importuje rosyjskiej ropy, ale państwowa spółka Ukrtransnafta zapewnia jej tranzyt Drużbą na Słowację, do Czech i na Węgry. 25 kwietnia przedsiębiorstwo wstrzymało przesył ze względu na to, że operatorzy słowacki i węgierski odmówili odbioru surowca z powodu jego złej jakości. Ukrtransnafta zamierza oczyścić ropociąg poprzez wypompowanie brudnej ropy do zbiorników oraz do nieużytkowanego ropociągu Odessa–Brody, który ma połączenie z Drużbą. Rozwiązanie problemu ułatwi także to, że południowa Drużba składa się z trzech równoległych nitek. 6 maja ze stacji przesyłowej Mozyrz w kierunku granicy ukraińskiej zaczęła płynąć ropa dobrej jakości, która do 18 maja dotrze na Słowację i Węgry, jednak oznaczać to będzie jedynie częściowe przywrócenie dostaw.

Obecny kryzys niesie jednak znaczne zagrożenie dla Ukrainy, która – ze względu na zapasć własnego przemysłu rafineryjnego – w 90% jest uzależniona od importu paliw. W szczególności rafineria w Mozyrz jest ważnym dostawcą produkcji na rynek ukraiński (1/3 udziału w sprzedaży). Jeśli Białoruś nie będzie w stanie wznowić szybko produkcji w odpowiednich ilościach, zaś Kreml wprowadzi zapowiadane embargo, będzie to oznaczało bardzo poważny deficyt paliw na Ukrainie, która przy tym nie będzie w stanie znaleźć szybko alternatywnych dostawców.

Rafineria koncernu MOL w Százhalombatta **na Węgrzech** połowę przerabianej ropy (ok. 4 mln z 8,1 mln ton) otrzymuje przez Drużbę. Jednak rurociąg Adria (przepustowość na Węgrzech 10 mln ton) pozwala na alternatywne dostawy surowca. Wobec odcięcia dostaw ropy 30 kwietnia rząd wydał decyzję o wydzieleniu dla koncernu MOL 400 tys. ton z rezerw strategicznych oraz podjęto działania na rzecz zapewnienia dostaw Adrią.

Jedyna rafineria Slovnaft **na Słowacji** (6,1 mln ton rocznie, własność węgierskiego koncernu MOL), znajdująca się w Bratysławie, dzięki połączeniu z węgiersko-chorwackim ropociągiem Adria ma dostęp do surowca z terminalu naftowego w chorwackim Omišalju. Przepustowość Adrii na węgierskim odcinku uniemożliwia jednak jednoczesne zaspokojenie pełnych mocy przerobowych rafinerii MOL w Bratysławie i Budapeszcie. Slovnaft rozpoczął 27 kwietnia planowany generalny przegląd instalacji, co spowodowało znaczące zmniejszenie produkcji (przestój potrwa do drugiej połowy czerwca), a tym samym nie było potrzeby uruchomienia rezerw strategicznych. Wstrzymanie dostaw Drużbą spowodowało uruchomienie przez rząd **Czech** 29 kwietnia 100 tys. ton ropy z rezerw interwencyjnych ze względu na groźbę deficytu surowca w rafinerii w Litvínovie (dostawy rozpoczęto 1 maja). Ten zakład przerabiający 5,4 mln ton rocznie (własność PKN Orlen poprzez spółkę Unipetrol) zasilany jest niemal wyłącznie przez Drużbę. Niewielkie ilości surowca otrzymuje również z portu w Trieście poprzez rurociągi TAL i IKL. Ze względu na pełne wykorzystanie przepustowości w TAL, nie ma jednak możliwości znaczącego zwiększenia dostaw do rafinerii w Litvínovie w przypadku wyłączenia Drużby. Druga czeska rafineria w Kralupach (3,3 mln ton, również kontrolowana przez PKN Orlen) nie przerabia rosyjskiej ropy i odbiera

surowiec głównie z portu w Trieście poprzez rurociągi TAL i IKL. Unipetrol ma podpisaną umowę o współpracy z Chorwatami dotyczącą korzystania z ropociągu Adria, nie podpisał jednak dotychczas umów tranzytowych z Węgrami i Słowacją, stąd wykorzystanie tego szlaku dostaw nie jest na razie możliwe. Czeskie rezerwy państwowe zapewniają dostawy na 84 dni.

Zanieczyszczona ropa nie dotarła do **Niemiec**, które znajdują się na końcu Drużby. Dwie wschodnioniemieckie rafinerie w Leunie (własność Totalu) i Schwedt (kontrolowana przez Rosneft' i Shell), przerabiające po 12 mln ton ropy rocznie (1/3 niemieckiej produkcji rafineryjnej) niemal całość surowca otrzymują przez Drużbę. W związku ze wstrzymaniem dostaw rafineria w Leunie zmniejszyła produkcję o 30%, zaś w Schwedt wykorzystuje obecnie 1/3 swojej mocy ze względu na planowy remont, zaś posiadane zapasy wystarczą jej do połowy maja. Obie rafinerie są połączone ropociągiem z terminalem w Rostocku (własność zakładu w Schwedt), którego moc (9 mln ton) jest jednak niewystarczająca dla zapewnienia ich potrzeb. Istnieje również możliwość dostaw przez Naftoport i następnie Drużbą.

Wnioski

Specyfika funkcjonowania państwa rosyjskiego, bardzo mała transparentność zasad działania sektora energetycznego, a także jego częste polityczne wykorzystywanie nie pozwalają na jednoznaczną ocenę zaistniałego kryzysu. Możliwe jest, że przyczyną zanieczyszczenia ropy są machinacje drobnych producentów ropy w Rosji, choć nie można też wykluczyć motywacji politycznej, szczególnie uwzględniając napięcia polityczne w stosunkach rosyjsko-białoruskich i rosyjsko-ukraińskich.

Kryzys naftowy może stać się okazją do wprowadzenia głębszych zmian w rosyjskim sektorze naftowym, w tym w odniesieniu do kwestii własnościowych rosyjskiej sieci przesyłowej. Obecnie właścicielem i operatorem prawie wszystkich ropociągów jest Transneft'; w ostatnich latach pojawiały się doniesienia o zainteresowaniu Rosnefti przejęciem udziałów w Transnefti, a co za tym idzie – kontroli nad częścią rosyjskiej infrastruktury przesyłowej.

Nie jest jasne, jak długo potrwa proces oczyszczania przynajmniej jednej z dwóch nitek Drużby. Należy się spodziewać, że nawet przez kilka miesięcy ropa może docierać do odbiorców w mniejszej ilości, co może oznaczać konieczność zmniejszenia produkcji w niektórych rafineriach. W szczególności dotyczy to tych zakładów, które mają utrudniony dostęp do alternatywnych dostaw surowca w niezbędnych ilościach (Litvínov, Bratysława i Leuna). Według pozytywnego scenariusza jeszcze w maju uda się wznowić przesył do ok. 65% mocy ropociągu. Kryzys związany ze wstrzymaniem dostaw Drużbą uwiadamia wszystkie luki związane z bezpieczeństwem naftowym państw, które odbierają rosyjską ropę z tego ropociągu, a zatem może być potraktowany jako kolejny „stress-test”.

Po kilku spotkaniach operatorów białoruskiego, ukraińskiego i polskiego odcinków Drużby z rosyjską Transneftią nie pojawił się dotychczas żaden komunikat na temat rekompensat finansowych. Dla strony rosyjskiej ograniczenia dostaw ropy do odbiorców środkowoeuropejskich będą się wiązać zarówno ze stratami finansowymi (możliwymi do oszacowania po uzyskaniu pełniejszych danych na temat skali ograniczenia dostaw do

poszczególnych odbiorców), jak i wizerunkowymi, skutkującymi zwiększeniem wysiłków dywersyfikacyjnych w niektórych krajach (np. w Polsce).

Mapa. Ropociąg Drużba

